Nr. 53. Lwów, 1. Sierpnia 1876 — Piątek. Rok I.

KRONIKA CODZIENNA

Wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne, o god. 2. w południe.

Redakcja i Administracja przy ulicy Sobieskiego, l. 4, gdzie sklep J. S. Jürgensa.

Prenumerata z przes. poczt. rocznie 14 złr.
półrocznie . . . . 7 „
ćwierćrocznie . . . . 3 „ 50 c.
miesięcznie . . . . 1 „ 20 „

Prenum. miejscowa wynosi miesięcznie 1 złr.
cwierćrocznie . . . . . . 3 „
półrocznie . . . . . . 6 „
rocznie . . . . . . 12 „

Numer pojedyńczy 5 centów.

Inseraty obliczają się po 6 ct. od miejsca jednego wiersza (petit.)

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Manuskryptów nie zwraca się.

Od wydawnictwa.

Prenumerata na miesiąc **Wrzesień** wynosi we Lwowie . . . . 1 zł.

Na prowincji z przesyłką . 1 „ 20 ct.

Od 1go Września do końca roku na prowincji z przesyłką 4 zł. 70 ct.

Prosimy o wczesne odnowienie przedpłaty, aby nie było przerwy w ekspedycji.

Równocześnie z prenumeratą na „Kronikę Codzienną“ można przesyłać prenumeratę na „Szczutka“.

Telegramy „Kroniki Codziennej“.

Belgrad 30. sierpnia (urzęd.). Turcy na wszystkich punktach prawego brzegu Morawy, na wyżynach Prugorac, Stanzi, St. Stefan, Yeserc pobici i narażeni na obejście swego prawego skrzydła, uciekają w wielkim popłochu. Ostatniego ataku Serbów wytrzymać nie mogli. Rzucone przez nich na Morawie mosty zostały natychmiast zniszczone. Serbskie wojska gnały nieprzyjaciela i zajęły już wyższe okopy na prawym brzegu, zkąd nieprzyjaciel ostatecznie jest spędzony.

Zara 30. sierpnia. Derwisz basza z 4 taborami wojsk murzyńskich egipskich, 4.000 baszybuzuków, 3.050 zejbeków przybył do Podgoricy. Obecnie znajduje się tam 56 taborów i 54 działa. Z tych ostatnich niektóre rozdzielone są po strażnicach do Spuz. Oddział Czarnogórców dnia 28. b. m. wtargnął w okolicę Podgoricy i spalił 80 domów. We czwartek rozerwało jedno działo w Podgoricy, wskutek czego amunicja wyleciała w powietrze, 20 Turków zginęło, 40 zaś otrzymało rany. Rozwścieczeni tem Turcy z Podgoricy zamordowali jednego duchownego i jednego mieszczanina.

Paryż 30. sierpnia. Mówią że Chaudordy mianowany jest posłem francuskim w Konstantynopolu na miejsce p. Bourgoing, który przeniesiony jest do Madrytu.

Lwów 31go sierpnia.

Przypomną sobie zapewne czytelnicy nasi, jak „Czas“ krakowski przy sposobności zjazdu delegatów we Lwowie piorunował na autorów tego zjazdu i jak gorąco protestował przeciw układaniu listy kandydatów, dowodząc, że wszelkie zjazdy, zgromadzenia i wczesne rozprawy o kandydatach są absolutnie niepotrzebnemi, a nawet szkodliwemi. Z jakiemż zdziwieniem wyczytaliśmy dziś w tymże samym dzienniku następujące zdanie wobec bliskich wyborów w zachodniej Galicji: „Potrzebnem jest wczesne porozumienie się wyborców Chcąc nadać zastępowi posłów z zachodniej Galicji bardziej jednolitą barwę, nie należałoby pozostawiać „ani jednego krzesła poselskiego przypadkowi“, który w ostatniej chwili rozstrzyga i przynosi niekiedy niespodzianki i nie zbyt dla sejmu korzystne nabytki“.

A jakaż była tendencja, jakiż cel zjazdu delegatów we Lwowie, jeżeli nie sprawa porozumienia się; czyż inny cel mają zgromadzenia wyborcze i komitety okręgowe po powiatach? Wszak to na jedno wychodzi, czy to porozumienie się przychodzi do skutku na oficjalnym zjeździe delegatów, czy na poufnem jakiem zgromadzeniu nieoficjalnem, byle do porozumienia się przyszło. Cieszy nas to niezmiernie, że szanowny organ krakowski, jakkolwiek nieco późno wszedł w tej sprawie na dobrą drogę.

Pocieszającą jest jeszcze bardziej ufność „Czasu“, że wybory z mniejszych posiadłości w zachodniej Galicji wypadną w duchu narodowym, że włościanie już nie ufając posłom z pośród siebie wybranym, pójdą chętnie za wskazówką dworu. Przypisać to należy udziałowi włościan w radach powiatowych, w kasach zaliczkowych i tem samem ciągłej styczności ludu z warstwami wykształconemi. Niestety o wschodniej Galicji tego powiedzieć nie możemy. U nas dwory z małemi wyjątkami nie starały się o zbliżenie do ludu i pozostawiły włościanina pod bezpośrednim wpływem żyda i agitatorów świętojurskich. — Z trwogą też oczekujemy wyniku przyszłych wyborów, które w obec skrzętnej agitacji świętojurców mogą wypaść bardzo fatalnie, jeżeli w ostatniej przynajmniej chwili nie obudzi się w obywatelstwie naszem poczucie obowiązku zajęcia się szczerze i gorąco wyborami włościańskiemi.

Panowie urzędnicy polityczni i administracyjni sami przychodzą nareszcie do przekonania, że piastowanie godności poselskich nie może iść w parze z urzędem politycznym. Opinja kraju w najnowszym czasie oświadczyła się przeciw kandydaturom urzędniczym tak dobitnie, że nie znajdzie się niezawodnie już żaden prawy urzędnik, któryby chciał iść wbrew zdaniu całego kraju, i któryby uważał stawianie kandydatury swojej za stosowne. P. wiceprezydent, Bartmański, składając swój mandat posła do rady państwa, wyraźnie okazał, jak wysokie sfery naszego urzędowego świata na tę kwestję się zapatrują, a za jego przykładem poszedł obecnie p. Edward Gniewosz, który otrzymawszy posadę radcy ministerjalnego, natychmiast zrzekł się mandatu delegata do rady państwa. Wysocy ci urzędnicy dali tem samem dowód szacunku opinji publicznej i dowód wielkiego taktu politycznego. Mimo to dochodzą nas wieści, że kilku panów starostów choruje jeszcze na ambicję poselską, i zaczynają agitować za swoją kandydaturą. Byłoby na czasie, aby pan namiestnik zwrócił uwagę swoją na tę sprawę, i wcześnie powstrzymał tych panów od tak niezręcznych zapędów, które tylko niepotrzebnie wywołują w dziennikarstwie i na posiedzeniach wystąpienia ostre przeciw urzędnikom politycznym, wystąpienia podkopujące powagę urzędów.

Lwów 31go sierpnia.

Że w osobie br. Hofmana, świeżo kreowanego ministra skarbu wspólnego, rośnie następca hr. Andrassy'ego, zdaje się nie ulegać wątpliwości. Zwracaliśmy uwagę na to zaraz po nominacji br. Hofmana, wkrótce po tem półurzędowa „Sonn- und Monntags Zeitung“ o tem pisała, a obecnie przepełnione są dzienniki wiedeńskie pochwałami cnót i zdolności dawnego sekretarza p. Andrassy'ego. Jaki cel mogą mieć takie pochwały w dzisiejszej chwili łatwo zrozumieć. Wybitnego programu politycznego nie reprezentuje wprawdzie p. Hofman, ale jest za to mistrzem w kokieterji politycznej, a taki minister był zawsze w Austrji najlepiej widzianym. Czy ta kokieterja zbawi Austrję, to inne pytanie. Jeżeli hr. Andrassy przynajmniej udawał czasami, że ma jakiś cel polityczny, to br. Hofman nawet na to udawanie nie zdobędzie się.

Nie jesteśmy zwolennikami daleko sięgających politycznych konjunktur, które w końcu mogą czytelników w błąd wprowadzić i samego twórcę ich skompromitować. Od czasu jak hr. Andrassy oznajmił, iż w polityce rządzi się zasadą „von Fall zu Fall“ niepodobna stawiać żadnych politycznych horoskopów. — Niemniej jednak niepodobna z drugiej strony ignorować faktów i wierzyć tylko pisemnym lub słownym oświadczeniom. Byłoby to naiwnością nie do przebaczenia. Uwagi te nasunęły się nam z powodu stanowiska, jakie zajmują obecnie państwa i rządy, pośrednio lub bezpośrednio w sprawie wschodniej zainteresowane. Czytając noty i rozmaite oświadczenia gabinetów widzimy mniej więcej gorące oświadczenia wszystkich bez wyjątku za pokojem. Przypatrzywszy się zaś faktom rzecz wcale inną postać przybiera. Akcja pokojowa, o której piszemy poniżej, już na samym wstępie napotyka trudności bardzo wielkie. Obie strony stawiają warunki niepodobne do przyjęcia, a państwa pośredniczące podzieliły się na dwie grupy, z których jedna Turcję, druga Słowian tureckich popiera. Gdyby to się działo w interesie wyłącznie Trucji lub jej słowiańskich prowincyj, naturalnie, że wszystko dałoby się ułożyć za pomocą ustępstw wzajemnych — ale rzecz ma się zupełnie inaczej: każde z państw pośredniczących ma na oku swój głównie interes, tak że Wschód jest tylko polem, na którem przyjść musi do starcia się tych właśnie interesów i, powtarzamy to, cośmy już wczoraj wypowiedzieli, że spór serbsko-turecki jest tylko wstępem do dalszych, daleko ważniejszych, powikłań ogólno-europejskich. Anglja zbrojąca się na wielką skalę, Rosja ostantacyjnie naruszająca zasadę nieinterwencji, Węgry zadzierające się z rządem rosyj-

---

ZEGAREK.

Opowiadanie starego człowieka

przez

Iwana Turgieniewa.

(Ciąg dalszy).

Ale już biegniemy uliczką. Już owiewa nas świeże powietrze — przed nami leży rzeka ze stromemi, brudnemi brzegami, drewniany most z długim szeregiem naładowanych wozów i żołnierz garnizonowy z piką — wtedy żołnierze ci mieli piki... Dawid jest już na moście; popchnął żołnierza, który chciał go zwalić piką po nogach, ale zamiast tego, uderzył przechodzące cielę.

Dawid wyskakuje na poręcze mostu — wydaje radośny okrzyk... coś białego i niebieskiego mignęło w powietrzu — był to srebrny zegarek i błękitny sznur Wasilja, wpadający w wodę...

Ale teraz staje się coś nie do uwierzenia! Za zegarkiem podlatują nogi Dawida i on sam głową naprzód, z rozpostartemi rękami, rozlatującemi się połami surduta zakreśla w powietrzu koło (tak w gorącym dniu przestraszone żaby zeskakują z wysokiego brzegu do stawu) znika na chwilę poza poręczami mostu... a potem buch! ciężko coś pada w wodę.

Co się ze mną działo, nie jestem w stanie opisać. Znajdowałem się o kilka kroków od Dawida, gdy ten spadał z poręczy... ale nie przypominam sobie czym krzyknął; nie sądzę nawet bym się przestraszył. Oniemiałem i skamieniałem. W rękach i nogach straciłem władzę.

Dokoła mnie tłoczyli się i biegli ludzie; niektórzy z nich byli mi znani. Naprzód ukazał się Trofimycz, żołnierz z piką odskoczył, konie przy furach rozbiegały się podniosłszy ogony... potem wszystko pozieleniało mi w oczach, ktoś potężnie palnął mię w plecy... i zemdlałem.

Przypominam sobie jak następnie przyszedłem do przytomności. A ujrzawszy, że nikt na mnie nie zwraca uwagi, wlazłem na poręcz, ale nie po tej stronie, gdzie skoczył Dawid — tam straszno mi było podchodzić — ale po drugiej — i począłem wpatrywać się w sine spienione fale. Przypominam sobie, że niedaleko od mostu znajdowała się łódź na ląd wyciągnięta, a w niej było wielu ludzi. Jeden z nich, mokry i połyskujący na słońcu, wychyliwszy się na krawędź wyciągał z wody coś średnio wielkiego, podłużnego i ciemnego, co zrazu wziąłem zą wór, lub kosz. Dokładniej jednak przypatrzywszy się przekonałem sie, że był to — Dawid!

Drgnąłem całem ciałem, krzyknąłem straszliwie i rozpychając stojących na drodze, pobiegłem ku łodzi. Stanąwszy jednak przy niej straciłem odwagę i obejrzałem się dokoła.

Pomiędzy ludźmi tłoczącymi się przy łodzi poznałem Trankwillilatina, kucharza Agapita z butem w ręku, Juszkę i Wasilja. Mokry połyskujący człowiek podniósł w górę ciało Dawida, którego obie ręce podniosły się i zwisły na twarz, jak gdyby chciał ją ukryć od obcego wzroku; położono go na wznak na brzegu. Wyciągnięty, z nogami złożonemi jedna na drugą i wydętym brzuchem, Dawid nie ruszał się. Twarz miał zielonawą, oczy zamknięte, a z włosów ciekła mu woda.

Mokry młody chłop, fabryczny robotnik jak można było wnosić z ubrania, drżąc od zimna i ciągle rozsuwając włosy na czole, począł opowiadać jak sobie postąpił. Opowiadał bardzo porządnie i starannie.

— Bo widzicie, moi panowie — co by to miało znaczyć? Ten młody panicz zlatuje przez poręcze na dół... No... ja biegnę zaraz poniżej rzeki, bo ja wiem, że wyjdzie na środek nurtu i porwany będzie pod most, a wtedy... koniec! Patrzę się, płynie kosmata czapka — to była jego głowa. No... zaraz jak najprędzej rzucam się w wodę, chwytam go, no... potem to już nie była żadna sztuka.

W tłumie dały się słyszeć pochwały.

— Teraz musisz rozgrzać się; chodź, wypijemy po kieliszku, ktoś powiedział.

Teraz znowu ktoś przedarł się przez tłum naprzód... Był to Wasili.

— Cóż wy robicie ludzie prawosławni? — zawołał płaczliwym głosem — taczać go trzeba! To nasz panicz!

— Taczać go, taczać! powtórzono w tłumie, który coraz bardziej wzrastał.

— Za nogi powiesić! to najlepiej!

— Brzuchem na beczkę położyć i taczać w tę i o ową stroną, aż dopóki... bierzcie go chłopcy!

— Nie śmiejcie go dotknąć!... wmięszał się żołnierz z piką. Na odwach trzeba go zanieść.

— Hałastra! — ozwał się bas Trofimycza.

— Alеż on żyje! — krzyknąłem całemi piersiami prawie z przerażeniem.

Przybliżyłem twarz moją do jego twarzy.. „Więc to topielec“ pomyślałem i w głowie mi się zamąciło... Wtem widzę, że Dawida usta poruszają się i woda z nich spływa.

Odepchnięto mnie. Wszyscy rzucili się ku niemu.

— Taczajcie go! taczajcie! — wołało wiele głosów.

— Nie, nie, czekajcie! — krzyknął Wasili — do domu go... do domu zanieść!...

— Do domu! — krzyknął także Trankwillilatin.

— Nieśmy go natychmiast, tam lepiej zobaczymy — ciągnął Wasili dalej... (od tego czasu polubiłem Wasila) — bracia! dajcie rogożę!... Jak nie macie, to bierzcie go za głowę i za nogi...

— Stójcie! jest rogoża! połóżcie go! podnieście! No teraz naprzód!

W kilka chwil potem Dawid, wniesiony na rogoży, znalazł się pod dachem naszego domu.

KX.

Rozebrano go i położono do łóżka. Już w drodze począł on dawać znaki życia, coś mruczał, poruszał rękami... W pokoju zupełnie przyszedł do siebie. Jak tylko jednak obawa o jego życie przeminęła i nie było potrzeby dłużej się o niego niepokoić, niechęć znowu weszła w swe prawa.

Wszyscy odstąpili jak od wyklętego.

— Niech go Bóg skarze! niech go Bóg skarze! — krzyczała ciotka na cały dom. Oddalcie go ztąd dokądkolwiek Porfiry Piotrowicz, bo w przeciwnym razie sprowadzi nieszczęście, z którego niepodobna będzie wydobyć się.

— Zmiłujcie się! toż to istna gadzina i opętaniec! — dodawał Trankwillilatin.

— A to złośliwość! to złośliwość! — piszczała ciotka, podchodząc blisko do moich drzwi, ażeby Dawid mógł ją słyszeć. Naprzód kradnie zegarek, a potem w wodę!

skim pod okiem hr. Andrassego, Grecja i Rumunja występujące z coraz większemi pretensjami — wszystko to są żywioły, które w zażegnaniu przez dyplomację krwawej walki turecko-serbskiej nie znajdą jeszcze należytego dla siebie zadosyćuczynienia. Jeżeli dodamy do tego, iż nawet konserwatywne stronnictwa europejskie znużone są oddawna już istniejącym stanem niepewności i same pragną stanowczego rozwiązania wstrząsających Europą kwestyj— to nie wyda się dziwnem przypuszczenie, że przy załatwieniu lokalnego serbsko-tureckiego sporu przyjść może do ogólno europejskiego konfliktu.

W Dalmacji, gdzie od czasu odwiedzin i przemówień cesarskich duch narodowy znacznie się ożywił, objawiają się obecnie coraz silniej sympatje dla walczących Słowian południowych. Dzienniki dalmatyńskie piszą, że walka ustać nie może, pokąd wywalczonem nie zostanie niezawisłe państwo słowiańskie. W rocznicę koronacji króla Zwonimira utworzonem zostało stowarzyszenie narodowo-demokratyczne: „Narodni Napriedak". Członkami honorowemi mianowani zostali: Garibaldi, Ljubobraticz, Czerniajew i Peko Pawłowicz. Na rannych serbskich zebrano zaraz w pierwszym dniu 800 złr.

W sprawie aresztowań ochotników rosyjskich, dążących w pomoc Serbom, „Czas" krakowski bardzo trafną czyni uwagę:

„Kiedy w. r. 1848 ze wszystkich stron spieszyli ochotnicy do Węgier, aby walczyć przeciw Austrji, z jakiemże oburzeniem dzienniki peszteńskie powstawały na tyranów, którzy utrudniali wojownikom pragnącym za wolność walczyć, przejazd do kraju, dobijającego się niepodległości! Dziś zaś z tem samem oburzeniem powstają one na tych, co spieszą nieść pomoc chrześcjanom i Słowianom, pragnącym wydobyć się z pod jarzma tureckiego. Ogromny krzyk podniosły dzienniki peszteńskie na rząd, że kazał wypuścić oficerów rosyjskich, zatrzymanych w drodze do Belgradu."

Dziennikarstwo węgierskie domaga się uwięzienia przytrzymanych ochotników, a z powodu uwolnienia pięciu oficerów rosyjskich woła: „że rząd węgierski naruszył neutralność w obec Turcji, wypuszczając na wolność uwięzionych."

Rozkaz uwolnienia otrzymała policja węgierska z Wiednia z ministerjum spraw wewnętrznych, więc w każdym razie nie węgierski rząd naruszył neutralność, ale wiedeński. Jeżeli rząd węgierski pójdzie za głosem dziennikarstwa peszteńskiego wbrew poleceniom z Wiednia, to będziemy mieli znowu ciekawą ilustrację do stosunków wywołanych przez dualizm.

We Francji niektóre rady jeneralne zakończyły swe posiedzenia, inne jeszcze obradują. „Journal des Debats" z zadowoleniem kreśli charakter tych posiedzeń. „Nie mowy prezydentów rad jeneralnych, mówi on, najwięcej się nam podobały; więcej pouczającemi były mowy prefektów. Ci żyją w departamentach, znają ich usposobienia i dążności, są codziennymi świadkami, że tak powiemy, opinji publicznej i nic ważniejszego nie uchodzi ich uwagi. Z ogółu ich mów można utworzyć sobie wcale dokładne pojęcie o politycznym stanie kraju i wzajemnem stanowisku stronnictw. Prefekci przytem nie są prostymi tylko obserwatorami, ale zarazem reprezentantami władzy centralnej i jako tacy mają nową misję do spełnienia, mają nietylko wykonywać rozkazy, ale zgodnie z niemi myśleć także. Otóż od wielu lat mowy prefektów nie były pod tym względem tak zadowalniającemi jak w roku terazniejszym. Obecnie na wszystkich posiedzeniach departamentowych jest mowa tylko o uspokojeniu, zgodzie i pokoju; mowa taka w każdym razie musi większe wywrzeć wrażenie aniżeli wojownicze wyskoki z czasów „moralnego porządku," które trwożliwych przerażały a publiczne uczucie obrażały, nie zażegnawszy żadnego niebezpieczeństwa. Wszyscy pamiętają czasy gdy prefekt, według przykładu z góry danego, szedł tylko za własnem usposobieniem, bynajmniej nie dbając o to, że w zarządzie wielkim krajem jedna zasada musi panować. Ta różnica znika; nawet p. Nadaillac przy toaście mówi: „Oby marszałkowi Mac-Mahon udało się umocnić nasze republikańskie instytucje!" Zachowanie się zatem liberalnego gabinetu widocznie oddziałało na wyższych urzędników na prowincji: prefektowie przemawiają znowu jak ministrowie, to jest jako ludzie którzy w samej rzeczy życzą sobie utrzymania obecnego stanu rzeczy. Dla przeciwników republiki to znak niepokojący."

Akcja pokojowa.

Preliminarja pokoju nie są jeszcze ułożone, a ze sprzecznych telegramów niepodobna wywnioskować, jakie jest maximum lub minimum żądań Turcji jak i Serbji. Do Pesztu donoszą, że Porta nie chce nawet słyszeć o zawieszeniu broni. — Czegoś stanowczego można spodziewać się dopiero w tych dniach; wczoraj bowiem (30 sierpnia) odbyła się w Konstantynopolu wielka rada ministrów, gdzie rozbierano „identyczną" notę mocarstw pośredniczących, wręczoną tureckiemu ministrowi spraw zagranicznych Safwetowi baszy. Tymczasem rosyjski chargé d'affaires w Konstantynopolu miał otrzymać polecenie, oświadczyć Porcie że przy układach o załatwieniu sporu turecko serbskiego, nie Serbja, ale mocarstwa pośredniczące, powinny być poczytywane za główne czynniki i tylko ich głos będzie decydującym; dalej polecono temuż dyplomacie zastrzedz się stanowczo przeciw żądaniu Porty, ażeby ks. Milan, bezpośrednio sam zgłaszał się do niej z prośbą o pokój.

Do przedwczesnych pogłosek zaliczyć należy wiadomość, że Turcja postawiła jako warunek sine qua non zniesienie fortec w dolinie Morawy, jako też żądanie ogromnej kontrybucji.

Cesarz Wilhelm miał wyrazić życzenie by Serbja otrzymała od Turcji takie warunki, ażeby zaoszczędzoną była miłość własna cara.

Bitwa pod Aleksinaczem dnia 25go i 26go b. m.

(Sprawozdanie naocznego świadka).

Obawiając się ponownego ataku ze strony tureckiej, poczynił Czerniajew dnia 24go b. m. wieczorem stosowne zarządzenie, aby atak takowy przejściem do ofenzywy uprzedzić. Plan jego był następujący: Najprzód postanowiono spędzić pojedyncze tureckie oddziały z stanowisk przez nie na prawym brzegu Morawy zajętych, poczem miał korpus Czerniajewa rzucić się na flankę tureckiej linji bojowej, podczas gdy jednocześnie miał Horwatowicz zaatakować jej tyły. Lewem skrzydłem serbskiem składającem się z 23 bataljonów, dowodził pułkownik Karadzicz. Dnia 25 b. m. przedsiębierze Czerniajew rekonesans celem przekonania się, czy rzeczywiście Turcy rozpoczęli odwrót swój na lewym brzegu Morawy, jak o tem donosiły pogłoski, i czy Horwatowicz zdąży wczas na plac boju. Karadzicz zdobywa bez boju redutę nr. 18, którą dnia 22 zdobyły były wojska tureckie i rozpoczyna obejście. Serbskie wojska opuszczają redutę i rozpoczynają atak na linję bojową Turków rozstawionych na falistem płaskowzgórzu pomiędzy Buimirem a Supowaczem. Huk dział od strony Śgo Szczepana dolatujący, oznajmia, że Horwatowicz rozpoczął bój z dywizją Fazly baszy tworzącą rezerwy tureckiego wojska. O 4tej po południu atakuje Karadzicz flankę turecką na lewym brzegu Morawy. Długie obłoki kurzu zdradzają ruch kolumn tureckich, spieszących z pomocą. O 5tej zwiedza Czerniajew reduty i przemawia do żołnierzy, którzy słowa jego przyjmują głośnemi okrzykami: Żywio! — Czerniajew z reduty Sumatowacz śledzi przebieg boju, który się coraz bardziej rozwija. Działa reduty rozpoczynają ogień przeciw wrogowi, wspierając w ten sposób akcję Karadzicza.

Ogień działowy trwa do późnego zmierzchu, aż wreszcie ucicha. Turcy zostali odparci na wszystkich punktach.

Dnia 26go wznawiają Serbowie atak przeciw Turkom w celu zmuszenia ich do odwrotu na Niż. Dyspozycja wojsk serbskich jest następująca: 30 bataljonów na linji rozwiniętej od Prugowacz (miejscowość o dwie mile na wschód od Aleksinacza położona) aż do Kattun. 15 000 pod dowództwem Horwatowicza w St. Stefan. Pomimo zbytniej długości tej linji, zajmują Serbowie już w pierwszych początkach walki pozycje Buimir Kattun, spędziwszy ztamtąd wojska tureckie. Bitwa rozpoczyna się silnym ogniem tyraljerów serbskich rozwiniętych w wzgórzystym terenie koło Buimiru. Równocześnie zajmuje lewe skrzydło serbskie wieś Stanie.

O 2giej godzinie po południu koncentruje turecki dowódzca 20 bataljonów najlepszego wojska (nizamów) pod Buimirem i ustawia w dobrze zakrytej pozycji dwie baterje, które gęstym ogniem rażą serbskie kolumny. Wszystkie serbskie baterje zwracają ogień swój przeciw tym dwom baterjom, starając się zmusić je do milczenia, ale daremnie. Turcy posuwają się zwolna naprzód. Nagle przechodząc do energicznego ataku wypierają chwilowo Serbów z zajętych pozycji. Dopiero ponowny atak serbski wyparowuje Turków z zajętych wiosek, Serbowie zajmują wieś Stublinę na lewym brzegu Morawy i zmuszają Turków do odwrotu.

Rezultat ten został krwawemi ofiarami okupionym. Wielu oficerów poległo. Obie dwie strony są wielce znużone siedmiodniową walką.

Wiadomości miejscowe i zamiejscowe.

Wystawa krajowa rolnicza i przemysłowa. Z dzisiejszym numerem otrzymują prenumeratorowie nasi odezwę Komitetu wystawy krajowej wraz z listą subskrypcyjną na cele urządzenia wystawy. Przypominamy przysłowie: „ziarnko do ziarnka, a będzie miarka" i prosimy o zarządzenie składki w gronie znajomych a życzliwych przemysłowi krajowemu ludzi. Listę wypełnioną wraz z pieniędzmi należy wysyłać pod adresem redakcji, z wyraźnem wypisaniem nazwisk szanownych ofiarodawców.

Posiedzenie Rady miejskiej dla braku przygotowanych przedmiotów nie odbędzie się dzisiaj.

Gimnazjum Franciszka Józefa oddanem będzie rządowi dopiero 15. września. Kurs szkolny rozpoczyna się zatem z dniem jutrzejszym w starym budynku.

Rada szkolna krajowa uznała dzieło ś. p. prof. Dra Józefa Kremera „Początki logiki dla szkół średnich" za książkę szkolną i podręcznik naukowy. Dzieło to wyszło właśnie z drukarni Uniwersyteckiej w Krakowie. Język jasny, podział łatwy, słownictwo utarte w wykładach filozoficznych polskich, cechują tę pracę zmarłego uczonego męża i czynią ją przystępną dla młodzieży uczącej się.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego dr. Franciszka Paszkowskiego auskultantem bezpłatnym w obrębie Sądu krajowego w Krakowie.

Statystyka konfiskat. W czasie między dniem 15. a 29. lipca skonfiskowały austrjackie prokuratorje 21 numerów dzienników, a mianowicie 2 polskie, 2 czeskie, 14 niemieckich, 1 włoski i 2 słoweńskie.

Dwa obrazy rodzajowe przeznaczone na wystawę sztuk pięknych w Monachjum, a będące pędzla p. Franciszka Streitta krakowianina, nabyte zostały, z których jeden przez królowę Würtemberską.

Z Wydziału izby adwokatów. Reskryptem z dnia 9. czerwca 1876 r. do l. 7040 orzekło c. k. ministerstwo sprawiedliwości w porozumieniu z najwyższym c. k. trybunałem sprawiedliwości, że wymagana postanowieniem §. 2 lit. a. ordynacji adwokackiej z dnia 6. lipca 1868 r. jednoroczna praktyka przy sądzie kolegjalnym, nie może być zastąpioną praktyką przy c. k. sądzie powiatowym miejsko-delegowanym. Jeżeli przeto kandydat adwokacki odbędzie przez rok praktykę w c. k. sądzie powiatowym m. d., praktyka ta zaliczoną mu być może w praktykę lat sześciu w myśl §. 2 lit. b. wymaganą; atoli nie może być uważaną jako praktyka, postanowieniem §. 2 lit. a. wymagana; a tem samem kandydat dla uzyskania adwokatury winien będzie odbyć w każdym razie całoroczną praktykę przy c. k. sądzie kolegjalnym, bądź obwodowym bądź krajowym.

Konferencja nauczycieli szkół ludowych, obradująca obecnie w Krakowie, przyjęła wczoraj nastąpujące wnioski: 1) Uprasza się Radę szkolną okręgową, aby udała się z prośbą do Rady szkolnej krajowej o wydanie planu, według którego nauka w szkole niedzielnej udzielaną być powinna; 2) na naukę do szkoły niedzielnej uczęszczać powinna ta tylko młodzież, która ukończyła szkołę codzienną; 3) nauka w szkole powtarzania powinna się

Niech się nie dostanie nikomu!... masz teraz!

Wszyscy byli niezadowoleni!

— Dawidzie! — zapytałem go, jak tylko zostaliśmy sami — dlaczegoś to zrobił, dlaczego skoczyłeś w wodę?

— Skoczyłeś!... Nie mogłem utrzymać się na poręczy, ot i wszystko. Gdybym umiał pływać, to umyślnie wskoczyłbym. — Koniecznie muszę nauczyć się pływać. Ale przynajmniej teraz zegarek licho wzięło!...

Do pokoju wszedł mój ojciec uroczystym krokiem.

— Ty, mój kochany — rzekł zwracając się do mnie — z pewnością dostaniesz w skórę; nie wątp o tem, chociaż nie pomieścisz się już na ławce.

Potem podszedł do łóżka, na którem leżał Dawid.

— Na Sybir! zaczął dobitnym i poważnym głosem, na Sybir jegomościa; w katordze pod ziemią żyją i umierają ludzie mniej winni, mniej występni, aniżeli ty!... Ty jesteś albo samobójca, albo łotr, albo poprostu głupiec... Powiedz mi co ty jesteś, na miłość boską?

— Nie jestem ani samobójcą, ani łotrem, odrzekł Dawid, ale co jest prawdą, to prawdą pozostanie; na Sybir dostają się nieraz ludzie dobrzy, lepsi, aniżeli wy, albo ja... wy najlepiej o tem możecie wiedzieć?

Ojciec mój cicho westchnął, cofnął się o krok, rzucił gniewny wzrok na Dawida, splunął, przeżegnał się powoli i wyszedl z pokoju.

— Nie lubisz tego? powiedział Dawid i wyciągnął język. Potem chciał wstać, lecz nie mógł.

— Musiałem jednak gdzieś uderzyć się, dodał stękając i wykrzywiając twarz, — przypominam sobie, że woda zaniosła mnie na jakąś belkę. — Potem nagle zapytał: Czy widziałeś Raisę?

— Nie, nie widziałem... Jednak zaczekaj! zaczekaj... przypominam sobie teraz: czy nie ona to stała na moście przy brzegu?... Tak jest! czarna sukienka, żółta chustka na głowie... to ona być musiała.

— No, a potem widziałeś ją?

— Potem... sam nie wiem — nie myślałem o tem; wpadłem do wody...

Dawid zaniepokoił się.

— Mój kochany Aleksy, rzekł po chwili, idź zaraz do niej, powiedz że jestem zdrów, że nic mi się nię stało. Jutro sam do niej pójdę. Idź bracie! idź prędko! zrób mi tę przyjemność!

Dawid wyciągnął ku mnie obie ręce. Wyschłe już jego włosy sterczały mu dziwacznie na głowie, jeszcze wybitniejszy wyraz nadając twarzy. Wziąłem czapkę i wyszedłem pilnie zważając, by nie wpaść w oczy ojcu i nie przypomnieć mu jego obietnicy.

XXI.

— W samej rzeczy, myślałem idąc do Łatkinów, jak to się stało, żem nie zauważył Raisy? Skąd się ona wzięła? Musiała widzieć...

Wtem przypomniałem sobie, że w chwili, gdy Dawid padał, uszu moich doszedł straszliwy rozdzierający serce krzyk. Czy nie ona to była? Ale dlaczegoż nie widziałem jej później?

Przed domem, w którym mieszkał Łatkin, rozpościerał się dziki, porosły pokrzywą i ogrodzony popsutym płotem plac. Nie wiedziałem jak mam się przeprawić przez ten płot (nie było w nim ani furtki ani bramy). I oto przedstawił mi się następujący widok:

Na progu przed domem siedziała Raisa z łokciami wspartemi na kolanach, a głową schyloną na rękach. Patrzała przed siebie; okok niej stała jej niema siostrzyczka spokojnie machając małym biczykiem; a przed drzwiami tyłem odwrócony stał w podartym znoszonym kaftanie, takichże spodniach i filcowych butach stary Łatkin, machając rękami, wykrzywiając się i na jednem miejscu drepcząc i podskakując. Usłyszawszy moje kroki, obrócił się szybko i poskoczył ku mnie niezmiernie prędko drżącym głosem powtarzając: „Czu! czu!" Dawno go już nie widziałem i pewno nie poznałbym gdybym spotkał w innem miejscu.

Ta twarz zorana zmarszczkami, czerwona, bez zębów, te okrągłe mętne oczy, rozczochrane siwe włosy, te podskakiwania, ta drżąca pozbawiona sensu mowa... Co to miało znaczyć? Jakaż nadludzka rozpacz nęka tę nieszczęśliwą istotę? Co to za „Taniec śmierci?"

— Czu! czu!... szeptał, ciągle się wykrzywiając, to ona, to Wasiljewna... tylko co czu, czu... do domu przyszła... słuchaj!.., tu, w głowie (przy tem ręką uderzył się w głowę) siedzi łopata... i krzywa, krzywa jak Andrusza, krzywa Wasiljewna (zapewne chciał powiedzieć: niema,) czu! krzywa moja Wasiljewna! Patrz, teraz obie tak samo... cieszcie się ludzie prawosławni. A miałem tylko te dwie łodzie... eh! co?

Widocznie Łatkin świadom był tego, że nie mówił jak należy i że mówił nie to co chciał; więc niezmiernie wysilał się by mi dać do zrozumienia o co idzie. Raisa zdawało się że nie słyszała tego co mówił jej ojciec, a siostrzyczka jej ciągle machała biczykiem.

— Bywaj zdrów, jubilerze, bywaj! bywaj! powtórzył Łatkin kilka razy zrzędu, nisko kłaniając się, jak gdyby radował się, że wynalazł rozumny wyraz.

W głowie mi się zakręciło. „Co to wszystko ma znaczyć? zapytałem jakiejś starej kobiety, wyglądającej z jednego okna z domu.

— Czy ja wiem, panie! odrzekła spiewnym głosem; mówią że jakiś człowiek — Bóg jego wie kto taki — utonął, a ona to widziała. No, i pewno przestraszyła się; zresztą przyszła do domu zupełnie zdrowa; potem siadła na progu i od tego czasu siedzi jak posąg, czy do niej mówi się co, czy nie, Zapewne także straciła władzę w języku. Ach mój Boże!

— Bywaj zdrów, bywaj zdrów, powtarzał Łatkin, zawsze tak samo kłaniając się.

Podszedłem do Raisy i stanąłem przed nią.

— Raiseczko, rzekłem, co ci jest?

Nic nie odpowiedziała; zdawało się, że wcale mnie nie spostrzega. Twarz jej ani pobladła, ani się nie zmieniła — ale jakoś okamieniała i miała taki wyraz jak gdyby usypiała.

— Ona krzywa, krzywa, szeptał mi Łatkin do ucha.

Wziąłem Raisę za rękę.

— Dawid żyje! zawołałem głośniej niż przedtem, — żyje i zdrów jest; Dawid żyje, rozumiesz? Wydobyto go z wody i znajduje się w domu. Kazał ci powiedzieć, że jutro przyjdzie do ciebie... on żyje!

Raisa z trudnością podniosła na mnie oczy, mrugnęła niemi parę razy i coraz szerzej roztwierać poczęła. Pochyliła głowę na bok, zarumieniła się, usta jej rozwarły się.

(Dokończenie nastąpi.)

odbywać w niedzielę, a nie w niektóre dni powszednie, zaczem niektórzy mówcy przemawiali; 4) udzielanie nauki dla młodzieży do szkoły powtarzania uczęszczającej, na więcej oddziałów podzielonej, może być tam zastósowane, gdzie przy jednej szkole kilku nauczycieli jest czynnych; 5) Rada szkolna okręgowa zrobi Radzie szkolnej krajowej przedstawienie, iżby dla młodzieży do szkoły powtarzania uczęszczającej ułożone zostały osobne książki do nauki i potrzebne dla nauczycieli podręczniki; 6) nareszcie, aby nauczycielom, udzielającym naukę w szkołach powtarzania, wyznaczone zostało roczne stałe wynagrodzenie. Następnie odczytał p. Mikodz, nauczyciel z Podgórza rozprawę na temat „Z któremi wynalazkami i odkryciami należy przy historji powszechnej zaznajomić dzieci szkolne (stosownie do planu naukowego)“. Po krótkiej dyskusji z powodu tego odczytu, przyjęła konferencja następujący wniosek dyrektora krakowskiej szkoły miejskiej p. Maciołowskiego: „Konferencja uchwala: Nauczyciel ludowy zaznajomi dzieci przy nauce historji przedewszystkiem z temi odkryciami i wynalazkami, które przeważnie wpływ wywarły na rozwój cywilizacji z jednej strony, z drugiej zaś silnie wpływają na tworzenie charakterów uczniów szkolnych“. Na popołudniowem posiedzeniu odczytał p. Zieliński, nauczyciel z Wieliczki rozprawę na temat: „Wskazać cel i sposób postępowania przy ćwiczeniach z pamięci“, p. Badańczyk zaś, nauczyciel z Półwsia Zwierzynieckiego przeprowadził praktycznie 83 ustęp z pierwszej czytanki, pod napisem: „Zwierzęta dzikie“. Oba te przedmioty wywołały żywą i obszerną dyskusję, która jednak nie streściła się w żadnej uchwale.

Kronika prowincjonalna podług raportów urzędowych:

Cieszanów. Ogień wybuchł d. 24. sierpnia w stodole jednego z włościan w Zabiałe oleszyckiej i rozszerzając się gwałtownie zniszczył ośm gospodarstw i 31 budynków rozmaitych. Pożar wznieciły dzieci, bawiące się zapałkami na boisku w stodole.

Gródek. Utonął w stawie malczyckim d. 3. b. m. chłopiec, sierotka, oddany tam przez magistrat lwowski na wychowanie.

Kossów. Pożar zniszczył dnia 2. b. m. dom włościański w Rybnie.

Krosno. Okropna burza srożyła się d. 25. sierpnia nad Krosnem, a ofiarą jej mało co nie padł starożytny farny kościół tutejszy. Piorun wpadł przez okno do wnętrza świątyni i zapalił firanki przy ołtarzu Matki Boskiej. Cały ołtarz stanął w płomieniach i kto wie, czy kościół cały nie stałby się był pastwą pożaru, gdyby szczęśliwym wypadkiem nie znajdował się był w nim właśnie znany artysta krakowski p. Gryglewski, który pracując nad obrazem, przedstawiającym wnętrze tej sławnej świątyni, robił tam studja do swego przyszłego dzieła. Pan Gryglewski wybiegł na ulicę i przywołał ludzi, którzy szybko stłumili płomienie. Dzień ten cały był bardzo burzliwy. Po krótkim przestanku nadciągnęły znowu czarne chmury, a pioruny uderzały nadzwyczaj gęsto. Jeden z nich zapalił w Suchodole wozownię, inne powzniecały pożary w Korczynie, Wróbliku i Czarnorzekach.

Przemyśl. Pinkas Tennenbaum z Przemyśla otrzymał od c. k. Namiestnictwa pieniężną nagrodę za wyratowanie izraelity, tonącego w Sanie.

Rawa. Jańko Grzyb, włościanin z Biały, oddany nałogowi pijaństwa, obarczony długami, wyzuty z roli, porzucony przez żonę, wziął sobie tak do serca swoje położenie, że dnia 3. sierpnia poszedł do lasu i obwiesił się na drzewie.

Sokal. W Parchaczu zgorzały w nocy na 21. b. m. dwa domy. Ogień był podłożony. Sprawcę uwięziono.

Tarnobrzeg. Pożar zniszczył dnia 18. b. m. trzy domy włościańskie wraz z wszystkiemi zabudowaniami gospodarskiemi. Szkoda wynosi około 6000 złr., z czego asekuracja pokrywa 2000 złr. Ogień był prawdopodobnie podłożony.

Tarnopol. Zapałki w ręku małych dzieci coraz częściej stają się przyczyną pożarów. W Grabowcu powstał tego z powodu pożar, który zniszczył sześć gospodarstw wiejskich i wyrządził 5000 złr. szkody.

Tarnów. Piorun uderzył 28. b. m. w karczmę dworską w Tarnowcu i spalił ją wraz z 12 sztukami bydła i znaczniejszym zapasem zboża.

Tłumacz. Utonęła dnia 16. sierpnia w potoczku Tłumaczek Helena Raczyńska, cierpiąca na epilepsję. Ponieważ na zwłokach dostrzeżono znaki od uderzenia, więc zarządzono śledztwo karne.

Wieliczka. Utonął dnia 3. sierpnia w stawie parobek z Wrząsowy przy pławieniu koni. Takąż samą śmiercią zginął 15. sierpnia służący z Siednicy, który się kąpał w stawie dworskim.

Złoczów. Pożary. Dnia 21. sierpnia wybuchł pożar w głównym folwarku w Żukowie i zniszczył stodołę z budynkiem kieratowym, dwie szopy na zboże, 332 kop jęczmienia, 202 kóp żyta, 225 kóp pszenicy, dwie sieczkarnie, dwa młynki, dwa wozy, młocarnię, cztery sążnie koniczyny i wielki zapas słomy. Szkoda wynosi do 9000 złr. Dnia 20. b. m. zgorzały dwa gospodarstwa włościańskie w Zborowie a dnia 16 dom i zabudowania gospodarskie, jednego z włościan w Korszylowie.

W Jerozolimie stanął w tym roku klasztor katolicki żeński, dla którego Polacy (hr. Czarnecki) sprawiają dzwon ozdobny, odlany przez p. Ziembowskiego, bronzownika, a wytoczony w fabryce p. Zieleniewskiego w Krakowie.

Produkcja sera w Ameryce grozi Europie niebezpieczną konkurencją. Pewna fabryka w Filadelfji wyrabia tygodniowo 600 centnarów sera, które rozchodzą się po całej Ameryce a nawet wysyłane są do Anglji i Hamburga. Fabrykanci serów ze stanów Ohio przysłali na wystawę filadelfijską ser olbrzymich rozmiarów, ważący 40.000 funtów polskich i przedstawiający wartość 18.000 dolarów.

Jeden z dzienników bombajskich opowiada, że niedawno pociągowi osobowemu, jadącemu z mierną chyżością, zaszło drogę stado dzikich słoni, których rozproszyć nie mógł maszynista gwizdawką lokomotywy, przeciwnie, niemuzykalny gwizd gniewał widocznie przywódcę stada, tak, że się rzucił na lokomotywę. Zuchwałość tę jednak życiem przypłacił. Następnie dwa jeszcze słonie za przykładem tamtego kusiły się o rozbicie lokomotywy i także zgruchotane zostały na szynach, przyczem jednak i maszyna niemały szwank poniosła. Dopiero teraz reszta słoni zmiarkowawszy że to nie przelewki, truchtem pobiegła w pole i z pobliskiego wzgórza długo jeszcze z pewnem zdumieniem spoglądała za odjeżdżającym pociągiem.

Pomnik dla Wagnera. Zarząd miejski w Bayreuth uchwalił wzniesienie pomnika Wagnerowi na jednym z placów publicznych. Tym sposobem „muzyk przyszłości“ będzie jednym z nielicznych wybrańców, którzy oglądać się będą za życia... skamieniałymi.

Z Izby sądowej.

Prorocze ptaki. Ciekawy, śmieszny i rozrzewniający zarazem epizod ze swego życia opowiedział wczoraj przed sądem Bazyli Tabaczarz, ubogi mieszkaniec Wierzbicy, powiatu szczerzeckiego. Tułając się po rozmaitych służbach i zarobkach doczekał się siwych włosów i zapragnął nareszcie szczęścia przy własnem ognisku. Ożenił się więc, a w dodatku do węzłów małżeńskich otrzymał tytułem posagu kwotę 50 złr. Aby skromny ten majątek pomnożyć, uradzono kupić na jarmarku w Szczercu dwa wieprzaki po 25 złr., utuczyć je i sprzedać z zarobkiem. Bazyli udał się rzeczywiście na jarmark i ujrzał tam Włocha, ukazującego publiczności dwa uczone szczygły, z których każdy na żądanie i za opłatą kilku centów wyciągał dzióbkiem z osobnego pudełka kartkę, na której odsłonioną była przyszłość i zamieszczone były trzy numera, mające wyjść niezawodnie na najbliższem ciągnieniu loteryjnem. Tłum gapił się, cisnął się do Włocha i składał chętnie kilkucentową należytość za ptasią wyrocznię, To podobało się Bazylemu i śmiała myśl błysnęła w jego głowie: kupić zamiast wieprzków szczygły, wędrować z niemi po świecie i łatwym sposobem dobić się fortuny. Jakoż nie zastanawiał się długo, zapytał zdziwionego Włocha o cenę ptaszków, zapłacił za nie gotówką 50 złr. i uszczęśliwiony wrócił do domu. Nazajutrz sprzedał wszystek ruchomy majątek, kupił za kilkanaście guldenów konia i wózek i dalejże w wędrówkę po jarmarkach. Nie pomyślał jednak nad tem i nie wiedział, że do rozweselania tłumu podobną igraszką trzeba zezwolenia władzy politycznej To też dokąd przybył, wszędzie żandarmerja zabraniała mu zarobkowania. — Bazyli cieszy się homerowskim darem opowiadania i w bardzo zajmujący sposób przedstawia swoją odysseję — z Drohobycza do Sambora, z Sambora do Bolechowa, z Bolechowa do Stryja i td. Podczas podróży jeden szczygieł zginął śmiercią naturalną, drugiego kot udusił, a koło Stryja, gdzie Bazyli nocował na polu, wilki zjadły mu konia. Znękany temi wypadkami i niepowodzeniem w przedsiębiorstwie Bazyli — jak żona jego Marjanna opowiada — bliskim był samobójstwa. Z próżną klatką i ze skórą końską w worku wracali nieszczęśliwi małżonkowie do domu. Bazyli nabył jednak od Włocha sztukę tresowania ptaszków, złapał szczygła, wróbla i ziębę, wyuczył ich należycie, podał do Namiestnictwa o pozwolenie i puścił się w świat po raz drugi. W krótkim czasie jednak otrzymał na swą prośbę intymat lwowskiej policji tej treści, że „Namiestnictwo nie uwzględniło prośby Bazylego Tabaczarza do okazywania tresowanych ptaszków w Galicji“. Bazyli nie martwił się tem wiele, wyskrobał w pismie urzędowem słówko „nie“ i zamienił odmówną rezolucję władzy na licho stylizowane zezwolenie. Jakiś czas udawało mu się rzeczywiście wprowadzać w błąd światłe organa władz politycznych po miasteczkach, aż w Jaworowie poznano się na sfałszowanem zezwoleniu i przyaresztowano Bazylego z żoną i ptaszkami. Po dwumiesięcznem więzieniu śledczem dano wczoraj Bazylemu sposobność wytłumaczenia się z zarzuconej mu przez prokuratorję zbrodni oszustwa, przewidzianej w §. 199 lit. b. ust. kar. Podczas opowiadania Bazylego przyśpiewywały mu zachowane przy życiu szczygły, które umieszczono przy stole sądowym, a które, jak się okazało, zapomniały już sztuki wyciągania kartek. Odczytano także kilka kartek zapełnionych dziwacznemi wróżbami, które drukowane są w zasłużonej około oświaty ludu drukarni p. Michała Poremby, zkąd także rozlewają się po naszych jarmarkach nieocenione senniki egipskie, mistyczne wiersze częstochowskie, i t. p. Skonstatowano przy wczorajszej rozprawie, że pewna włościanka, dowiedziawszy się od ptaszków Bazylego, że spali się jej chata i że mąż utonie — wzięła sobie tę przepowiednię tak do serca, że przyszedłszy do domu, z rozpaczy się obwiesiła. Wartoby przecież tę gałęź literatury otoczyć jakąś opieką policyjną!

Zastępca prokuratorji dr. Bauch obstawał przy oskarżeniu o zbrodnię oszustwa przez sfałszowanie dokumentu publicznego. Przydany obwinionemu z urzędu obrońca dr. Girtler, (sędzia śledczy przy sądzie krajowym) utrzymywał, że zamiar podsądnego nie był skierowany na okłamanie władzy publicznej, na wyrządzenie jej ustawą określonej szkody, lecz na uczciwe zarobkowanie. Zdaniem jego zachodzi tu tylko ukrócenie władz w utrzymaniu porządku publicznego, stanowiące przestępstwo z §. 320 lit. e. ust. kar.

Trybunał przychylił się do wywodu obrońcy i uwalniając Marję Tabaczarz zupełnie od oskarżenia, skazał jej męża za wspomnione wyżej przestępstwo na 8 dni aresztu. Zastępca prokuratorji jednak zgłosił zażalenie nieważności, prosząc o zatrzymanie podsądnych w więzieniu.

Ksiądz Stojałowski, redaktor „Wieńca“ i „Pszczółki“ został wczoraj, po przeprowadzeniu rozprawy apelacyjnej, zgodnie z wyrokiem pierwszej instancji zasądzonym na grzywnę 30 złr. za obrazę komisarza policji p. Franciszka Zajączkowskiego, podczas tegoż urzędowania.

Ostatnie wiadomości.

Do Berlina donoszą z Petersburga, iż do komend wojskowych rozesłano polecenie nie dawać oficerom urlopów zagranicę, a udzielać takie tylko, które pozwolą w ciągu trzech dni powołać oficera nazad do służby.

Hr. Andrassy d. 28. b. m. powrócił ze Szmeksu do Wiedna.

Dnia 29. b. m. po południu do belgradzkiego bióra pocztowego przybyło dwóch Anglików z genewskiemi krzyżami czerwonemi. Przy składaniu legitymacji jednemu z nich wypadł list zaadresowany do Piotra Karageorgiewicza. List został skonfiskowany a Anglik aresztowany. Rewizja domowa dostarczyła dokładnych dowodów, że istnieje spisek na korzyść Karageorgiewicza. Wiele osób w Belgradzie i okolicy jest skompromitowanych.

Z Konstantynopola donoszą do Paryża Śledztwo przeciw eks-gubernatorowi Jerozolimy Izzetowi baszy, który jak wiadomo spiskował przeciw dzisiejszemu rządowi, postępuje z szybkością naprzód. Obiega także pogłoska, że główny plan spiskowców polegał na tem, aby wielkiego wezyra, przewodniczącego w radzie ministerjalnej w jego willi Pebek napaść, wraz z towarzyszami ministerjalnymi schwytać i uprowadzić na statek parowy. Podczas tego miała część spiskowców wtargnąć do cesarskiego pałacu, zdetronizować Murada i obwołać Jussuffa Izzedina padyszachem. Ostatni jest z tego powodu pilnie strzeżonym. Do spisku miał należeć Halet basza, dawniejszy intendent pałacowy matki Abdel Azisa i szwagier tegoż sułtana.

Ze źródeł urzędowych otrzymujemy wiadomość, iż czeskie Komitety, zbierające składki pieniężne dla rannych Serbów, zostały rozwiązane z powodu wrzekomego przekroczenia ustawy o stowarzyszeniach. Zarządzenie to musi się przedstawić jako zadziwiający objaw braku decyzji w sferach rządowych, skoro zważymy, że Komitety te przez tak długi czas bez przeszkody fungowały. Jeżeli zaś zestawimy wiadomość tę z energicznem przytrzymaniem rosyjskich oficerów w Peszcie, a nastepnie z dzisiejszą wiadomością o uwolnieniu tychże ochotników — to zaiste, kto w zarządzeniach tych nić konsekwencji wynaleźć potrafi „erit nobis magnus Apollo“.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Lwów, dnia 30 sierpnia.

Jed. dług pań. w bnkn.	66·60	Londyn	120·80
„ „ „ w srebr.	69·90	Srebro	101 75
Losy pożycz z 1860	111 25	20-frankówka	9·63
Akcje banku narod.	854 —	Dukat ces. men.	5·82
„ „ kredyt.	140 —	100 mark niem.	59·20

Wiedeń, 30 sierpnia, 10 godzina 40 minut:

Akcje Kredytowe	139 40	Akcje kolei K.-L.	201 50
„ Anglo-A.B.	72 25	„ „ Połud.	75 25
„ Unionbank	—·—	„ Banku F.-A.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	„ Baubank	—·—

Usposobienie: przytłumione.

Wiedeń, dn. 30 sierpnia, 2 godz. 25 min.

Akc. banku fr.-austr.	11·—	Węg. Ostbahn	31·50
„ węgier. kredyt.	121·05	Galic. Indemniz.	85·75
„ anglo-austr. B.	72·75	1864 Losy	135.50
„ Unionbank	57·75	Franco-Hung.-Bnk	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	201.50	Verkehrsbank	83·—
„ „ północnej	181.25	Tureckie losy	16·—
„ „ południowej	74 75	Baubank	9 75
„ „ alföldskiej	104·75	Staatsbahn	281 50
„ „ Elżbiety	160·—	Bankverein	56·50
„ „ lwow.-czern.	121·—	Wiener Bauverein	5.80
„ „ węg. półn.	103·—	Węgierskie losy	70·25
„ „ Rudolfa	110 75	Marki niem.	59·25
Wiener Baugesell.	—·—		

Usposob.: stałe.

Berlin,	mark		mark
Rossyj. noty bank.	268·60	Staatsbahn	476·—
Akcje kredytowe	234 50	Kolej rumuńska	16·25
Lombardy	126·50	Austr. banknoty	169 15
Galicyjskie	85·20	Usposob.: —	

Paryż. 3% renta 72 — ; Lombardy 161·—

Telegramy zbożowe, Wiedeń 30 sierpnia. Okowita 27 25———. Buda-Peszt. Pszenica 9·35 —55·—. Pszenica na jesień 9·90—95·—. — Berlin Pszenica kwiecień maj, —·—, żyto loco 145, żyto na wrzes.-paźdz. 145·50, okowita loco 53·—. — Szczecin. Pszenica na jesień 195·50 — pszenica na wiosnę —·— — —·—, rzepak 313·— mark

Przyjechali do Lwowa.

Hotel Żorza. M. Lenartowicz z Horodenki. — H. Fischmann z Pragi. — L. Kupczyński z Kuszyłowic. — Z. Łastowiecki z Lipnik. — St. Niemierzycki z Wołynia. — J. Skrowaczewski z Przemyśla.

Hotel angielski. F. Gabryelski z Tyczyna. — R. Bartmański z Leszczyny. — A. Poborecki z Artasowa. — T. Rozwadowski z Królestwa. — A. Sochacki z Królestwa. — P. Tomanek z Linarzowa. — H. Treter z Laszek. — Z. Wiśniewski z Hujcza. — A. Woytkowski z Żurawiczek. — J. Jaworski z Czercza. — Dr. A. Waligórski z Przemyśla.

☛ Do dzisiejszego numeru załącza się dla prenumeratorów zamiejscowych odezwę komitetu wystawy i listę subskrypcyjną.

Lwów, z Izby handlowej. Dnia 30 sierpnia.

	dają	żądają
I. Akcje za sztukę:		
Kolei gal Kar.-Lud. po 200 zł.	200 50	202 50
„ Lwow.-Czern. „ 200 „	120 —	122
Banku hipot. galic. „ 200 „	217 —	219
„ kredyt. galic. „ 200 „	208 —	210 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	85 65	86 40
„ „ 4% „ „	78 60	79 60
„ „ [illegible]	[illegible]	[illegible]
„ „ [illegible]	[illegible]	[illegible]
Banku hipotecz. gal. 6%	[illegible]	[illegible]
Galic. Kasa oszcz. 6%	94 —	95 —
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6— los w 15 lat.	[illegible]	[illegible]
Towarz. kredytowe ziemsk. 6% losowane w 15 latach	90 —	91 40
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjskie	85 60	86 90
Pożyczki kraj z r 1873 po 6%	90 —	92
Losy miasta Krakowa	[illegible]	[illegible]
„ Stanisławowa	[illegible]	[illegible]
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 65	5 77
„ cesarski	5 65	5 77
20-frankówka	9 60	9 70
Półimperyał rosyjski	[illegible]	[illegible]
Rubel rosyjski srebrny	[illegible]	[illegible]
„ papierowy	[illegible]	[illegible]
100 marek niemieckich	[illegible]	[illegible]
Srebro	101 —	103
Wiedeń, 29 sierpnia.		
5% zjedn. dług. państw. bank.	[illegible]	[illegible]
„ „ srebr.	[illegible]	[illegible]
Obl. indemn Niż. Austryi	[illegible]	[illegible]
„ czeskie	[illegible]	[illegible]
„ węgierskie	[illegible]	[illegible]
„ galicyjskie	[illegible]	[illegible]
„ bukowińskie	[illegible]	[illegible]
„ siedmiogr.	[illegible]	[illegible]
węg. poż. kol. (300 fr.) 120 zł.	[illegible]	[illegible]

	dają	żądają
Listy zastawne		
5% Banku narod. listy	97 70	97 85
4% galicyjskie	78 —	— —
5% „	86 —	87 —
6% galic. zakł. kred. włośc	94 75	95 25
5% węgierskie listy	— —	84 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	[illegible]	[illegible]
„ „ 1854	[illegible]	[illegible]
„ „ 1860	[illegible]	[illegible]
5% losów pożyczki austr. pań. z roku 1860	[illegible]	[illegible]
Losy pożyczki z roku 1864	[illegible]	[illegible]
„ prem. pożyczki węg.	[illegible]	[illegible]
„ Comorente	[illegible]	[illegible]
„ kredytowe	[illegible]	[illegible]
„ żeglugi par. na Dunaju	[illegible]	[illegible]
„ księcia Salm	[illegible]	[illegible]
„ „ Palfy	[illegible]	[illegible]
„ „ Klary	[illegible]	[illegible]
„ hr. St.-Genois	[illegible]	[illegible]
„ miasta Budy	[illegible]	[illegible]
„ księcia Windischgrätz	[illegible]	[illegible]
„ hr. Waldstein	[illegible]	[illegible]
„ hr. Keglevich	[illegible]	[illegible]
„ Stanisławowa	[illegible]	[illegible]
„ tureckie 400 franków	[illegible]	[illegible]
Akcje bankowe i przemysłowe.		
Banku narodowego austr.	852 —	853 —
Zakładu kredytowego	[illegible]	[illegible]
Żeglugi parowej na Dunaju	[illegible]	[illegible]
Kolei północnej Ferdynanda	1814	1818
„ rządowej fr. a.	[illegible]	[illegible]
„ zachodniej c. Elżbiety	[illegible]	[illegible]
„ południowej	[illegible]	[illegible]
„ galicyjskiej	[illegible]	[illegible]
„ czerniowieckiej	[illegible]	[illegible]
„ Albrechta	[illegible]	[illegible]
„ węg.-półn.-wschodniej	[illegible]	[illegible]
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	[illegible]	[illegible]
„ alföldzko-fiumańskiej	[illegible]	[illegible]
„ koszycko-bogumiń.	[illegible]	[illegible]
„ siedmiogrodzkiej	[illegible]	[illegible]
„ cisańskiej	[illegible]	[illegible]
„ wschodnio węgierskiej	[illegible]	[illegible]

	dają	żądają
Kolei austr.-półn. zachodniej	132 —	132 25
„ Franciszka Józefa	132 —	132 50
Banku anglo-austryackiego	72 75	73 25
Zakładu kredytowego węgier.	122 —	122 25
Banku franko-austryackiego	11	12 —
„ franko-węgierskiego	— —	— —
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Obligi pierwszeństwa.		
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Waluty.		
Cesarskie korony	[illegible]	[illegible]
„ dukat na wagę	[illegible]	5 83
„ obrączkowy	[illegible]	5 86
[illegible]	[illegible]	9 64
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Srebro, kupony	[illegible]	102 90
Pruskie bilety kasowe	—	—

Właściciel i odpowiedzialny redaktor Liberat Zajączkowski. Druk Kornela Pillera.